

Andrzej Szabaciuk

Wybory prezydenckie 9 sierpnia 2020 r. na Białorusi: kampania i możliwe scenariusze

Na ostatniej prostej kampanii przed wyborami prezydenckimi na Białorusi, zaplanowanymi na 9 sierpnia 2020 r., obserwujemy bezprecedensową mobilizację sił opozycyjnych, która przejawia się w wielotysięcznych pokojowych manifestacjach odbywających się w największych miastach Białorusi. Władze nie utrudniały organizowania opozycyjnych mityngów politycznych, koncentrując się na kwestiach bezpieczeństwa związanych z rzekomymi zagranicznymi ingerencjami w przebieg kampanii wyborczej i samych wyborów. Mobilizacja struktur bezpieczeństwa może sugerować, że Alaksandr Łukaszenka rozważa każdy wariant, w tym użycie siły wobec niezadowolonych z możliwych fałszerstw wyborczych przedstawicieli opozycji.

Kampania wyborcza. Dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej przypomina scenariusz dobrze znany z wcześniejszych wyborów prezydenckich na Białorusi. Kontrolowana przez reżim Alaksandra Łukaszenki Centralna Komisja Republiki Białorusi ds. Wyborów i Przeprowadzania Referendów Republikańskich oraz zmobilizowane organy bezpieczeństwa państwa uniemożliwiły kandydowanie najgroźniejszym rywalom urzędującego prezydenta. Popularnego blogera Siarhieja Cichanouskiego aresztowano 29 maja 2020 r. pod pretekstem ataku na milicjanta podczas wiecu w Grodnie. W ten sposób uniemożliwiono mu zarejestrowanie swojej kandydatury w wyborach prezydenckich ([„Komentarze IEŚ” nr 207](#)). Najgroźniejszy rywal Łukaszenki – Wiktar Babaryka, wieloletni prezes zarządu Biełgazprombanku, został aresztowany 18 czerwca 2020 r. pod zarzutem unikania płacenia podatków, nielegalnego wyprowadzania pieniędzy za granicę oraz legalizacji środków pochodzących z przestępstw. W efekcie centralna komisja wyborcza odmówiła rejestracji jego kandydatury. Waleryj Cepkała został pozbawiony możliwości kandydowania, gdyż podważono legalność części złożonych pod jego kandydaturą podpisów. W związku z tym rzekomo nie zebrał on wymaganych 100 tys. podpisów. W obawie przed aresztowaniem Cepkała wyjechał wraz z dziećmi do Rosji. Jedynym kandydatem opozycji, któremu udało się zarejestrować, jest Swiatłana Cichanouska, żona aresztowanego w maju Siarhieja. Środowiska opozycyjne ostro protestowały przeciwko ingerencji władz w przebieg procesu wyborczego. W efekcie w największych miastach Białorusi aresztowano kilkaset osób. Władza w pełni kontroluje przygotowania do wyborów, narzucając skład poszczególnych komisji wyborczych. Liczbę obserwatorów dopuszczonych do jednej komisji ograniczono do zaledwie 5 osób, a o obsadzie tych miejsc miała decydować kolejność zgłoszeń. Zdecydowana większość z nich przypadła przedstawicielom władzy. Z zagranicy zaproszono tylko misję obserwacyjną państw WNP.

Zjednoczony sztab opozycji. Niedopuszczeni do wyborów prezydenckich kandydaci oraz ich współpracownicy podjęli decyzję o powołaniu „zjednoczonego sztabu opozycji”, który poparł kandydaturę Swiatłany Cichanouskiej. Dopuszczenie do wyborów żony uwięzionego blogera było celowym zabiegiem. Alaksandr Łukaszenka niejednokrotnie podkreślał, że kobieta nie może pełnić funkcji prezydenta, bo jej nie udało. Żartował również, że powinien wprowadzić poprawkę do konstytucji, nakładającą na kandydata na prezydenta obowiązek odbycia służby wojskowej. Brak szczegółowego programu Cichanouskiej oraz stosunkowo niskie poparcie na tle innych ewentualnych rywali potencjalnie ułatwiało sfałszowanie wyniku wyborów. Lekceważenie Cichanouskiej było poważnym błędem, gdyż to na niej skupiły się nadzieje osób, które chcą zmian i domagają się ustąpienia prezydenta Alaksandra Łukaszenki. Na spotkaniach z kandydatką zjednoczonej opozycji gromadzą się dziesiątki tysięcy wyborców. W największym wiecu w Mińsku uczestniczyło ponad 60 tys. osób. Mimo ogromnych represji, jakie dotknęły sztaby poszczególnych kandydatów, wokół Cichanouskiej zgromadziła się grupa energicznych działaczy na czele z żoną Waleryja Cepkały, Weraniką, oraz Maryją Kalesnikawą ze sztabu Wiktara Babaryki.

W orędziu z 4 sierpnia Łukaszenka akcentował, że „te trzy nieszczęsne dziewczyny nie mają pojęcia, co mówią i robią” i że za Cichanouską stoją zagraniczni mocodawcy. Ten bezpardonowy atak jest próbą podważenia pozycji cieszącej się coraz większą popularnością kandydatki opozycji ([„Komentarze IEŚ”, nr 213](#)). Kampania Cichanouskiej jest przygotowana w sposób nowoczesny i interesujący. Brak doświadczenia i programu wyborczego kandydatka nadrobiła szczerością i otwartością. Na spotkaniach z wyborcami wprost deklarowała, że boi się o życie swoje i swoich bliskich. Z tego powodu jej dzieci zmuszone były opuścić Białoruś. Cichanouska zapowiada, że po wygranych wyborach jej pierwszą decyzją będzie zorganizowanie kolejnych, uczciwych wyborów oraz że zamierza działać wyłącznie w granicach prawa i nie popiera przemocy. Jej duża popularność wynika także z wykorzystywania do kontaktów ze społeczeństwem mediów społecznościowych, m.in. popularnego kanału swojego męża na YouTube pt. „Kraj do życia”.

Zagrożenie z zewnątrz. Alaksandr Łukaszenka w czasie kampanii wyborczej koncentruje się na wizytach gospodarskich w zakładach pracy, na spotkaniach z lokalnymi władzami oraz wizytowaniu jednostek porządkowych i aparatu bezpieczeństwa. Wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem także poza granicami Białorusi, było aresztowanie przez białoruskie służby w nocy z 28 na 29 lipca 33 rosyjskich najemników, należących do tzw. grupy Wagnera, oskarżanych przez białoruski Komitet Śledczy o „przygotowywanie masowych rozruchów”. W toku prowadzonego śledztwa białoruskie służby ustaliły, że zatrzymani rzekomo współpracowali z Siarhiejem Cichanouskim oraz ze znanym politykiem opozycyjnym Mikołajem Statkiewiczem – znajdującymi się obecnie w białoruskim areszcie. Działacze opozycyjni dementują te oskarżenia, traktując je jako element brudnej kampanii wymierzonej w oponentów prezydenta. Wersję białoruską podważają także Rosjanie. Ambasador Federacji Rosyjskiej na Białorusi Dmitrij Miezienczew poinformował, że jak wynika z posiadanych przez niego informacji, aresztowane osoby były na Białorusi tylko tranzytem. Celem ich podróży był Stambuł, a następnie inne państwo, w którym mężczyźni mieli zajmować się ochroną infrastruktury energetycznej i złóż surowców węglowodorowych. Ich pobyt na Białorusi przedłużył się, ponieważ rzekomo spóźnili się na samolot. Na tę informację władze Białorusi zareagowały stwierdzeniem, że zatrzymani mogli polecić kolejnymi rejsami, a nie przenieść się z hotelu do sanatorium „Biełorusoczka” na przedmieściach Mińska. Według słów przewodniczącego Komitetu Śledczego Iwana Noskiewicza w czasie przesłuchań mężczyźni płatili się w zeznaniach i twierdzili, że celem ich podróży były Kuba, Wenezuela czy Syria. Białoruskie służby bezpieczeństwa informowały również, że zatrzymani mieli stanowić tylko część grupy, która liczy ok. 200 osób. W orędziu z 4 sierpnia prezydent Łukaszenka sugerował, że druga grupa najemników przerzucona została na południe państwa i władze rozpoczęły już ich poszukiwania.

Sprawa zatrzymania najemników stała się wygodnym pretekstem do snucia przez władze Białorusi teorii spiskowych i oskarżania opozycji o przygotowanie białoruskiego „majdanu” z pomocą zagranicy. Pojawiają się sugestie, że z powodu wzrostu zagrożenia władze mogą zastosować nadzwyczajne środki bezpieczeństwa w czasie wyborów. W państwowej telewizji emitowane są reportaże sugerujące możliwość wybuchu zamieszek znanych z 2014 r. z Ukrainy. W czasie spotkań ze strukturami siłowymi i w orędziu z 4 sierpnia urzędujący prezydent niejednokrotnie zapewniał, że do tego nie dopuści ani nie pozwoli, aby Białoruś powróciła do „okropności lat 90.”. W budowaniu atmosfery strachu przed wrogiem zewnętrznym uczestniczy także białoruska Cerkiew prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego, która ogłosiła 2 sierpnia dniem modlitwy o „zapewnienie pokoju, stabilności i dobrobytu”.

Wnioski. Kampania wyborcza i wybory prezydenckie z 9 sierpnia 2020 r. będą należały do jednych z najtrudniejszych dla urzędującego prezydenta, zarówno z powodu pogłębiającej się recesji, pandemii COVID-19, jak i dużej aktywności sił opozycyjnych, zmotywowanych do odsunięcia od władzy „ostatniego dyktatora Europy”.

Sprawa tzw. grupy Wagnera wpisuje się w ciąg prowokacji, które towarzyszyły wyborom prezydenckim na Białorusi przez ostatnie dekady. W 1994 r. na kandydującego w wyborach prezydenckich Alaksandra Łukaszenkę miał miejsce tajemniczy „zamach”, którego sprawców do dziś nie ujawniono. W 2001 r. CIA rzekomo planowało tajną operację „biały bocian”, której celem było odsunięcie Alaksandra Łukaszenki od władzy. W 2006 r. państwo miały zdestabilizować gruzińskie służby specjalne, które rzekomo szykowały zamachy terrorystyczne. W 2013 r. byli to z kolei Polacy i Niemcy. W obecnej kampanii wyborczej wątek polski przewijał się m.in. w wypowiedziach

urzędującego prezydenta, jednak bardziej przydatny okazał się trop rosyjski. W pewnym sensie manewr ten jest konsekwencją postawy kandydatów opozycyjnych, którzy formułując swoje postulaty wyborcze, rozumieją, że hasła prozachodnie i antyrosyjskie nie zapewnią im zdecydowanej przewagi nad urzędującym prezydentem. Wybierają więc postawę bardziej zbalansowaną, koncentrując się na krytyce Alaksandra Łukaszenki. W efekcie oskarżani są o powiązania z Rosją także przez samego Łukaszenkę, który próbuje pozować – jak dawniej – na jedyne gwaranta stabilności, bezpieczeństwa i suwerenności państwa. Jednak w kontekście pogarszającej się sytuacji gospodarczej, wywołanej konfliktem naftowo-gazowym z Rosją, oraz biernej postawy wobec pogłębiającej się pandemii COVID-19 zapewnienia te brzmią mało przekonująco.

Alaksandr Łukaszenka – tak jak we wcześniejszych wyborach prezydenckich – wykorzystuje wszelkie możliwe instrumenty, w tym siłowe, aby utrzymać władzę. Konsekwentnie będzie dążył do realizacji scenariusza znanego z przeszłości, dopuszczając się jawnych fałszerstw wyborczych, w których będzie uczestniczył cały aparat państwa. Determinacja opozycji może doprowadzić do eskalacji napięć, które mogą skutkować masowymi protestami społecznymi, a następnie aresztowaniami i represjami. Taki scenariusz jest najbardziej prawdopodobny, gdyż większość białoruskich struktur siłowych pozostaje wierna urzędującemu prezydentowi.

Wybory prezydenckie na Białorusi nie powinny w sposób istotny wpłynąć na stosunki rosyjsko-białoruskie. Alaksandr Łukaszenka nie oskarża wprost władz na Kremlu o wysłanie najemników z grupy Wagnera. Sugeruje jedynie, że współpracują oni z opozycją w destabilizowaniu państwa. W orędziu z 4 sierpnia Łukaszenka podkreślał, że Kreml boi się stracić Białoruś, która jest prawdziwym sojusznikiem Rosji. Białoruś powinna jednak zachować zdrowy dystans do „bratniego narodu” i wybrać wielowektorowość. Władze Federacji Rosyjskiej zachowują się dość powściągliwie wobec wydarzeń na Białorusi, co sugeruje, że mają świadomość tego, iż sprawa rzekomej aktywności najemników z Rosji jest elementem kampanii wyborczej i po wyborach zostanie wyciszona.